Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok II. Kraków, dnia 1 marca 1926 r. Nr 5.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 25 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW PUBLICZNYCH.
WYCHODZI 1. i 15. KAŻDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 1'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Garncarska L. 7. — Tel. 2490 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Urzędnicy, płace i budżet.

Spadek złotego w listopadzie roku przeszłego wstrząsnął całem społeczeństwem. Upadł rząd p. Wł. Grabskiego, na który posypały się ostre zarzuty z powodu jego lekkomyślnej gospodarki. Przyszła do skutku pod grozą katastrofy państwowej koalicja rządowa, na której oparł się nowy rząd. Hasłem zaś tego rządu była — sanacja budżetu, jako niezbędna dla zapobieżenia inflacji, a więc spadkowi złotego i wszystkim z tem związanym nieszczęściom. Społeczeństwo już przeszło czasy inflacji — i hyperinflacji; wie, jaka to klęska. Nie chciało przechodzić po raz drugi takiego ciężkiego okresu, po którym przychodzi nadto równie cieżki okres powrotu do zdrowia.

Wzięto się energicznie do pracy. Jak to często u nas — w ostatniej chwili. Obliczono, iż dochody mogą przynieść w roku 1926 nie więcej, jak 1.500.000 zł. A zdaje się, że mimo wszystko liczono zbyt optymistycznie. Zaczęto więc obliczać wydatki. Trzeba było skreślić czterysta miljonów złotych z budżetu, obliczonego przez p. Grabskiego prawie na 2 miljardy. Zaczęto szukać, gdzie skreślić tę sumę.

Trudność polegała na tem, iż nietylko trzeba było obciąć tak wielką sumę, więcej niż jedną piątą budżetu, ale że trzeba to było zrobić **jak najszybciej, omal że z dnia na dzień** — pod grozą, iż w razie niezrównoważenia budżetu przychodów i rozchodów już na miesiąc styczeń, będzie musiała nastąpić w tym styczniu inflacja i jej dalsze skutki. Nie było czasu na przeprowadzenie skrupulatnych narad, co i jak obciąć. **Środki natychmiast działające musiały mieć pierwszeństwo przed lepszemi, ale takiemi, których skutek musi wystąpić dopiero z upływem pewnego czasu.** Niepodobna przecież z dnia na dzień zamknąć w ciągu roku szkolnego zakładów, które funkcjonują, niepodobna z dnia na dzień przeprowadzić odpowiednich reform w administracji wojskowości Zredukowanie zbędnych sił takżeby odrazu nie przyniosło korzyści, gdy im trzeba wypłacać trzechmiesieczne odprawy i t. d. A więc użyto środka **niesprawiedliwego**, ale mogącego dać skutek **doraźny:** obok pewnych oszczędności rzeczowych wstrzymano przy wymiarze płac urzędników mnożną na trzy miesiące, mimo wzrostu drożyzny, i obniżono równocześnie nadto te płace o kilka procent, a w pewnych kategorjach jeszcze silniej.

Ten środek był niesprawiedliwy — to prawda. Przeważna część urzędników ma i tak płace za niskie w stosunku do warunków życia. **Ale był to jedyny środek** — skuteczny **natychmiast.**

Takie obniżenie wydatków państwowych miało być jednak tylko zapewnieniem **„peredyszki“**, ażby przeprowadzono w tym czasie, który tak zyskano, redukcje spokojnie rozważone, na dalszą metę obliczone. Od 1 kwietnia miały płace dawne powrócić.

Jesteśmy przy końcu lutego. Cóż dotąd zrobiono dla redukcji budżetu?

Rząd przedłożył projekt zmniejszenia budżetu na rok 1926. Ale obciął — tylko 200 miljonów. Budżet więc nie będzie zrównoważony. Gdzie znaleźć w nim jeszcze 200 miljonów do obcięcia? Przytem uchwaliła Rada ministrów nie żądać od Sejmu upoważnienia do utrzymania po 1 kwietnia obniżenia płac urzędniczych. Ale w takim razie budżet wzrośnie, więc stanie się jeszcze mniej realnym, a zatem: inflacja, spadek złotego — a zatem podwyżka mnożnej i t. d. w kółko, jak to wiemy z doświadczenia. Jakoby zaradzić temu ma nowa ustawa o uposażeniu urzędników, która zrówna różne ich kategorje, jednym ujmie jeszcze, innym może doda — w tych granicach, na jakie obcięty budżet pozwala. Ale czy to się stanie? Czy ustawa taka przejdzie do tego czasu przez Sejm? Czy nie wyrządzi urzędnikom nowej krzywdy?

Tymczasem coraz częściej słychać głosy ze sfer urzędniczych, że powinni dostać dawne płace, że należy przywrócić mnożną.

Trzeba wyraźnie to powiedzieć: tą drogą daleko nie zajdziemy. Urzędnicy mogą dostać z powrotem mnożną — ale jeśli budżet nie będzie zrównoważony, dostaną taką samą ilość znaków, **ale nie taką samą wartość,** na złoto obliczoną. Znajdą się dalej od celu — z każdym dniem dalej. **Urzędnicy mogą uzyskać polepszenie bytu tylko, jeśli waluta będzie stała** — więc jeśli **budżet będzie zrównoważony. W ich interesie jest** więc przedewszystkiem żądać **zrównoważenia budżetu.**

Urzędnicy — to gros naszej inteligencji. A ta inteligencja prowadzi społeczeństwo. A urzędnicy — narzekają. Narzekaniem — nikt prowadzić społeczeństwa nie potrafi, chyba — w przepaść. Tylko pozytywnym programem można coś zdziałać. Tym pozytywnym programem obecnej groźnej chwili musi być rozumna redukcja budżetu. **Ani jeden grosz państwowy nie powinien iść na marne.** A więc każdy z urzędników **w swoim zakresie** działania powinien dbać o to — **powinien dbać o jak najdalej idące oszczędności,** które się da pogodzić z potrzebami państwa. A tymczasem czytałem na własne oczy okólnik jednego z ministerstw, zwracający uwagę podwładnych urzędników, by do pierwszego każdego miesiąca wyczerpywali kredyty, bo inaczej — przepadną! Jeśli ich nie użyto, to widocznie — nie były potrzebne. Jak usprawiedliwić taką zachętę, by wydawać, choćby nie było trzeba, bo kredyt — jest otwarty? Jak ją nazwać?

Ale na tem nie koniec. Pracują różne komisje oszczędnościowe. Ale zgoła nie słychać, by **ogół urzędników tą kwestją się zajął. Wszystkie dykasterje urzędów powinny z własnej woli, z poczucia państwowego, dokładnie zastanowić się nad działalnością swoich resortów, by określić, co można skreślić bez szkody dla państwa, jaką reformę przeprowadzić, którąby przynieść mogła oszczędność.** Poszczególni ludzie czynią to. Ale kolektywnego wysiłku nie widzę. A przecież urzędnicy są potęgą i liczebną i intelektualną. Jakkolwiek są, niestety, wśród nich jednostki, szukające zysku, ogół urzędników uczciwością się odznacza, zrozumieniem państwowości. Tylko — dziwną jakąś ogarnięty jest biernością. Niech inni myślą o redukacjach — my będziemy narzekać, że nam źle!

Można bić tych bezkarnie, którzy są nieliczni. Nielicznymi urzędnicy nie są. Więc są bici, bo są — bierni. Ale aktywność ich nie przyda się na wiele, jeśli objawi się tylko w żądaniu przywrócenia im płac dawnych. Bo wtedy będzie bite — państwo, a razem z niem urzędnicy, którzy stanowią jego szkielet. **Jedna tylko droga prowadzi do celu, która godzi interes państwa i urzędników: przeprowadzenie rozumnej redukcji budżetu.** Obowiązkiem jest urzędników — jako inteligencji i jako stróżów siły państwa — pomóc do tego celu przez swoją doradę, przez wnioski, starannie opracowane, oparte na znajomości mechanizmu państwowego. Obowiązkiem ich wszystkich!

Stanisław Kutrzeba.

Treść numeru:

Przeciw dzielnicowym oskarżaniom.

Mamy do zanotowania jeden z niezdrowych, jeśli wprost nie chorobliwych objawów, który można zaobserwować i na terenie sejmowym i na łamach prasy „dzielnicowej“ i nawet w korespondencji przesyłanej do poszczególnych pism. Zjawisko to można określić,

jako „ślepą nienawiść dzielnicową“. Ile to artykułów pojawia się w prasie, ziejących nienawiścia np. w stosunku do Małopolan, których los lub obowiązek rzucił do innych dzielnic; ile urągań czyta się pod adresem ludzi, którzy w b. Kongresówce ze względów narodowych w okresie bojkotu szkół rosyjskich byli zmuszeni kształcić się prywatnie. Oczywiście nie myślimy tu o t. zw. „domowem wykształceniu“ ludzi, którzy umieją zaledwie czytać i pisać, a mimo to kompetują o wybitne stanowiska, sądząc, że mają odpowiednie kwalifikacje. I mimowoli przypomina się wiersz E. Słońskiego, pisany w czasie wielkiej wojny:

Rozdzielił nas, mój bracie,
zły los i trzyma straż —
w dwu wrogich sobie szańcach
patrzymy śmierci w twarz.

Ale to była wojna, kiedy zły los i przemoc wroga stawiała nas naprzeciwko siebie i wbrew naszej woli kazała się nam wzajemnie mordować.

Ale dziś żyjemy w jednej i niepodzielnej Polsce, a tymczasem dawne uprzedzenia i antagonizmy wywleka od czasu do czasu czyjeś nierozumne pióro lub, co gorsza, zła wola, by tylko jątrzyć wzajemnie przeciwko sobie, kierując się nie względami krytyki rzeczowej, ale bardzo płaskiemi i bezsensownemi argumentami.

Objaw ten nad wyraz smutny i przykry zasługuje bezwarunkowo na potępienie. Ze względu na interes państwa objawy dzielnicowości należy w sposób stanowczy zwalczać. Wspólność interesów i dobro powszechne wymaga, by pewne właściwości dawnych dzielnic, o ile są zjawiskiem dodatniem, zużytkować dla celów państwowych.

To, że w Wielkopolsce wyrobił się w walce z germanizmem hart ducha, tężyzna, że na polu ekonomicznem wyrobił się szereg jednostek pierwszorzędnej wartości, że gospodarstwo rolne, mimo lichej gleby, dzięki wysokiej kulturze i pracowitości stanęło na wysokości zadania, to zjawisko godne uznania i życzyćby sobie należało, aby jak najwięcej tamtejszych pracowników **zakładało swoje warsztaty pracy w innych dzielnicach**, by reszta uczyła się od nich pracy, oszczędności, rozsądku, rygoru i posłuszeństwa prawom.

W b. Kongresówce pod wpływem zgangrenowanej „swołoczy czynowników“, przekupnych oczajduszów i wyrzutków rosyjskich szerzyła się zgnilizna moralna, a ludność nauczyła się lekceważyć i nienawidzieć prawo zaborcy. Dawniej było to zapewne zaletą — dziś jednak robi się to samo w stosunku do praw polskich, z przyzwyczajenia — stąd brak poszanowania władzy i poczucia praworządności i specjalna mentalność gęsto nakrapiana Wschodem. Szeroki gest, rozrzutność, lekkomyślność, skłonność do birbantki i blagi, lekceważenie innych dzielnic... oto smutna spuścizna wpływu Wschodu i jego zgniłej kultury. A jednak mimo tych przejściowych, w co wierzymy, naleciałości, należy podnieść gorący patrjotyzm, wielką ofiarność, zdolność do poświęceń Kongresowiaków, którzy w chwili niebezpieczeństwa nie zawodzą, o czem, przy słusznem krytykowaniu ich błędów, zapominać nie należy.

Co do Małopolan, z powodu innych warunków politycznych, wytworzył się tu silnie rozwinięty **stan urzędniczy**, którego nie było ani w Kongresówce, ani w Wielkopolsce. Rzecz oczywista, że w chwili odbudowy państwa naszego, kiedy przystąpiono do utworzenia całej maszynerii administracji państwowej, musiano Małopolan użyć do tej trudnej i żmudnej pracy, jako rutynowanych i doświadczonych na tem polu pracowników. Że tu i tam znalazł się niekiedy osobnik nieodpowiedni, to nie upoważnia jeszcze nikogo do czynienia zarzutów całemu ogółowi, bo wyjątki nie mogą stanowić reguły. Kto spełnia sumiennie swój obowiązek tego bez względu, z której pochodzi dzielnicy, należy bezwarunkowo cenić i szanować. Tego wymaga prosta uczciwość i najprymitywniejsze poczucie sprawiedliwości. Zwalczać kogoś tylko dlatego, że jest Małopolaninem, bez względu na jego wartość, zdolność pracy i kwalifikacje, jest nietylko niedorzecznością, ale wprost głupotą. Przejawy te będziemy tępić z całą stanowczością, z zastosowaniem jak najsurowszej krytyki, bez względu na osoby i zajmowane przez nich stanowiska. Polska — to nie folwark, ani domena tej, czy owej dzielnicy, tej, czy owej partji, Polska — to państwo, gdzie każdy rzetelny fachowiec powinien stanąć przy właściwym sobie warsztacie pracy, bez względu na to, kto go rodzi, lub z której dzielnicy pochodzi. Należy zaprzestać bezrozumnego, niedorzecznego i szkodliwego jątrzenia dzielnicowego.

Dr J. Krajewski.

Gdzie zło.

Ogólne skargi na fatalne stosunki panujące w Polsce słyszy się na każdym kroku na ulicy, w wagonie, w restauracji, tak, że narzekanie stało się już dzisiaj drugą naturą Polaka, bez czego zdaje się żyćby nie mógł! Wszystkie gazety są pełne utyskiwań na rząd, na posłów, na urzędy, wszędzie słyszy się krytykę, tu i owdzie podawane są środki zaradcze przeciw temu, wszystko jednak razem kończy się tylko na słowach i sprawdza się przysłowie łacińskie: „Verba volant, facta manent“. Każdy pragnie poprawy stosunków i zaczyna od tego, że wyszukuje i narzeka na błędy drugich, nie chcąc jednak, a raczej nie ma cywilnej odwagi wglądnąć w siebie, poznać swych błędów i od siebie zacząć poprawy. Że dzisiaj jest źle, to wina nie tylko nastrojów powojennych, które obniżyły poczucie etyki i moralności, ale główna wina tkwi w polskiej inteligencji, w tym „duchu kultury“ narodu, która opuściła zupełnie skrzydła i nie tylko nie stara się przeciwdziałać złemu, ale idąc po linji najmniejszego oporu, płynie z falą. Nic więc dziwnego, że ludzie energiczni, chociaż moralnie i umysłowo nie dorośli do tego, widząc bierność polskiej inteligencji, starają się pochwycić rządy w rękę i nie stojąc dosyć wysoko etycznie, zużytkować je nie na dobro Państwa, ale dla własnej korzyści. A inteligencja stała się biernemi sługami tych demagogicznych działaczy i spadła się na ich usługach. Zanikła publiczna opinja, każdemu łotrzykowi, mającemu władzę w ręku, biję się pokłony, nie zważając na jego czarną przeszłość. I ta inteligencja, która siłą faktu powinna była ująć rządy w ręce, z powodu swego tchórzostwa stała się narzędziem w ręku umysłowo niżej stojących, ale pełnych energji i tupetu przewrotowców. W samej inteligencji ciągle kłótnie i swary nie pozwalają jej się zjednoczyć.

Kto ma rozpocząć?

Nareszcie część narodu myśląca poznała i zrozumiała, że jest źle i to nietylko w administracji państwowej, ale źle w społeczeństwie i źle w rodzinie; korzenie narodowego bytu i rozkwitu podgryza robak niszczący wszystko — a tym robakiem zachwianie wiary w odwieczne prawa etyczne.

Nie można ani chwili zwlekać, niema czasu na debaty, posiedzenia, uchwały niewykonalne — do czego jesteśmy tacy skorzy — trzeba działać natychmiast i uzbroić się w cierpliwość, bo to praca długa i żmudna.

Kto ją ma rozpocząć?

Czy naród cały, społeczeństwo ma czekać, aż sfery rządzące wejdą na właściwą drogę, aż Sejm przekona się o swem niedołęstwie i zechce się rozwiązać, aż wrogowie nasi przepełnią Polskę ajentami trucizny politycznej i społecznej i zachwieją potężnie państwową budowę?

Na pracę wtedy byłoby zapóźno. Pracę nad odrodzeniem się moralnem narodu należy podjąć natychmiast, we wszystkich częściach Rzeczypospolitej, we wszystkich warstwach społecznych, a przedewszystkiem w rodzinie, która wychowuje przyszłych obywateli. Podjąć ją muszą wszyscy ludzie dobrej woli równocześnie i niezwłocznie, wziąwszy sobie za program — zasady etyki chrześcijańskiej.

Bo niech się nikt nie łudzi, że potrafi wymyślić etykę lepszą, że postawi przed narodem ideały jaśniejsze i drogę mu otworzy prostszą i pewniejszą. I niech się nikt nie łudzi, że bez powrotu do ideałów etycznych przedwojennych będzie możliwa jakakolwiek poprawa w życiu narodowem. Tylko z temi hasłami na ustach zwyciężymy, tylko mozolne dążenie do tych ideałów nie zużyje sił naszych, ale je pokrzepi i zahartuje.

A więc, — co robić?

Przedewszystkiem ojcowie rodzin muszą wszelkiemi sposobami przywrócić swoją powagę i znaczenie w rodzinie. Młode pokolenie, nawet dorastające, musi nabrać przekonania, że nie ono rządzi w domu, ale ojciec i matka, że chcąc w przyszłości rozkazywać, trzeba się od małego nauczyć — słuchać. Indywidualność młodej jednostki nic na tem nie ucierpi, jeżeli wolę swoją podda pod kierownictwo woli rodziców; owszem zyska wiele, bo w niezliczonych wypadkach przekona się, że gdyby była szła za popędem własnych zachcianek, nie byłaby doszła do celu, a zmarnowała czas i siły, których oszczędziło rozumne doświadczenie rodziców. Czy można sobie wyobrazić rodziców nie pragnących szczęścia swych dzieci, tych rodziców, którzy bardzo często od ust sobie odejmują, aby tylko dzieci nie zaznały niedostatku!...

Gdy w rodzinie zapanuje duch należytego porządku, już to samo poprawi nasz stan obecny, bo gdzie zgodnie i harmonijnie załatwi się postulaty życia, tam one nawet w niedostatku stają się mniejsze i znośniejsze. Wyniesione z domu poczucie posłuchu rozwinie w społeczeństwie naszem tak potrzebne poszanowanie prawa i władzy i oddanie każdemu tego, co mu się należy.

Przestańmy następnie, mimo ciężkich warunków, w jakich się nasze państwo rozwija, ciągłego i bezwzględnego potępiania wszystkiego, co polskie. Stało się to już chorobą społeczną i to chroniczną, że się generalizuje wypadki bezkrytycznie i mniema np. że skoro ten ukradł, to kradną wszyscy. Piętnować złe i choćby żelazem wypalać, ale nie podejrzywać i podejrzeniami podkopywać powagę czy jednostek, czy urzędów, bo tym sposobem sami podkopujemy podstawy bytu państwowego.

Nie wskutek zakazów lub ceł wysokich, ale wskutek zrozumienia własnych obowiązków dawajmy pierwszeństwo wytworom polskiego przemysłu; pozbądźmy się tego mniemania, wpojonego nam głęboko przez naszych „najserdeczniejszych“, że co polskie, to nic nie warte, że najgorszy towar zagraniczny jeszcze jest lepszy od najlepszego polskiego. Nie wyklucza to korzystania z zagranicznych produktów tam, gdzie kraj nie może dostarczyć tego rodzaju wytworów, bo tu idzie tylko o przywilej przy równych zresztą warunkach.

Jakże to pogardzanie wszystkiem, co polskie, odbija się np. w naszych stosunkach walutowych. Zwyczajem tych, którzy u nas handel cały prawie mają w swem ręku, kalkuluje się wszystko na dolary; w państwie samodzielnem, mającem własną walutę, publicznie się ogłasza cenę nieruchomości w dolarach, albo poszukiwanie pożyczki dolarowej! Na dolary liczy obecnie wieśniak mleko, masło i jaja i w miarę podnoszenia się wartości tej waluty drożeją te najniezbedniejsze produkty, chociaż nie mają z dolarem najmniejszego związku.

Jeżeli rząd nie ma sposobu karania za kalkulowanie w obcej walucie, powinno samo społeczeństwo karcić tego rodzaju wybryki, a postępując bezwzględnie i solidarnie, niewątpliwie wykorzeniłoby ten haniebny i ubliżający Polsce zwyczaj.

Nie sięgamy już do innych dziedzin, gdzie czeka każdego uczciwego i rozumnego Polaka praca ciężka i na razie niewdzięczna; przypominamy tylko jej konieczność, przedstawiamy potrzebę nieodwlekania i niezastanawiania się, kto ma rozpocząć, ale rozpocząć natychmiast, każdy w swojem kółku, bo już dach nad głową płonie...

R. Zawiliński.

tworzą się kliki, mające przedewszystkiem własny interes na oku i forytujące na stanowiska nie ludzi do tego zdolnych i odpowiednich, ale jednostki bezwartościowe, które jednak liżą się pewnej klice. Niema również zdrowej krytyki działania pośród inteligencji, która nie może tego zrozumieć, iż można być człowiekiem najporządniejszym, najlepszej woli, a jednak popełniać błędy i nienadawać się na pewne stanowiska.

Dużo faktów nie porusza się publicznie dlatego, że w grę wchodzi osoba znajomego lub przyjaciela, albo członka tej samej partji. I wyzyskują tę sytuację jednostki, stojące nisko moralnie i etycznie, zło się rozwija i zbrodnia kwitnie, zbrodnia, popełniana na Państwie, na żywem ciele społeczeństwa. Skarżymy się na bezrząd i na anarchję w ustawodawstwie, a któż tworzy i wykonywa ustawy, jeśli nie inteligencja? Zawsze znajdzie się jakieś usprawiedliwienie na zatajenie złego, a jeżeli nie można już walczyć innemi argumentami, to usprawiedliwienie brzmi: „nie można tego poruszać ze względu na zagranicę" i w swojej naiwności wierzymy, że zagranica nie zna u nas dokładnie stosunków, bo to nam jest w danym wypadku na rękę. Przyczyny zła szukamy poza sobą, bo jakżeż przyjemnie jest wynaleźć cokolwiek, jakikolwiek choćby najsłabszy argument, którym odsuwamy winę od siebie, to przecież takie nasze ludzkie, a jednak jest znowu dowodem tchórzostwa. Nie pomogą żadne recepty, żadne lekarstwa, dopóki nie uzdrowimy tego głównego organu narodu, to jest inteligencji, dopóki ona sama od siebie nie zacznie poprawy, pokonując siłą woli opartej na patrjotyzmie tchórzostwo i bierność, które nią owładnęły.

Zbigniew Józefczyk.

Stwórzmy silną własną prasę!

Byłoby rzeczą zbyteczną dowodzić, że prasa w dzisiejszych warunkach odgrywa pod każdym względem pierwszorzędną rolę. Zdają sobie dokładnie sprawę z tego różne ugrupowania społeczne, uprawiające propagandę czy to w kierunku ideowym, czy też materjalnym, mające na celu sprawy publiczne, lub wyłącznie egoistyczne. Czynią to samo ugrupowania stronnictw politycznych, czy partyj, urabiając opinję publiczną na własną korzyść, już to zwalczając w różny sposób, zależnie od poczucia etycznego, swego przeciwnika, często uczciwie, ale częściej, w naszych zwłaszcza warunkach, nieuczciwie.

W stosunkach międzynarodowych posługują się państwa również prasą, stwarzając w tym celu albo specjalną prasę, albo uciekając się wprost do przekupstwa. Ile prasa sprzedajna narobiła szkód, ile puściła w świat fałszerstw, ile wyrządziła krzywd, służąc dla niskich i brudnych celów, tego zapewne nikt nie byłby zdolny bliżej określić.

W naszych warunkach nabiera zjawisko to tem większego znaczenia, że celem obrony własnych interesów koniecznie potrzebną jest prasa, jako jeden z najskuteczniejszych środków obrony.

Kto nie rozporządza swoją prasą, ten choćby był w najjaskrawszy sposób krzywdzony, nie będzie się mógł skutecznie bronić.

W tem przymusowem położeniu znalazła się dziś warstwa inteligencji polskiej, zepchnięta ze swego stanowiska i spychana z dnia na dzień coraz niżej, przez silniejszego, lepiej zorganizowanego, karnego i brutalnego przeciwnika.

Nawoływania do skupienia sił, do organizowania się spotykają się dziś z potakiwaniem, ale praca w tym kierunku idzie zbyt powolnie. A tu każdy dzień przynosi nam nowe klęski, nowe upokorzenia, coraz większą nędzę materjalną, zmieniającą się w tragedję. Jedni w niedołęstwie swojem popadają w apatję, drudzy w rozpaczy załamują ręce, inni znowu z powodu doznawanych krzywd popadają w istny stan ślepej nienawiści.

Konieczność życiowa wskazuje jedyną drogę walki. Bez walki nic się nie da osiągnąć. A do tej walki trzeba być przygotowanym i stosownie uzbrojonym. Dziś, by zdobyć najsłuszniejsze prawa do życia, nie wystarczy argument rozumu, dziś trzeba o nie przypuszczać formalny szturm w zwartych szeregach. Kto chodzi w pojedynkę, to szkodnik, kto czeka, by inni za niego nastawiali karku, to tchórz, kto wysiłkiem drugich, bez żadnej ze swej strony ofiary chce sobie swój opłakany los poprawić, to nędzny pasorzyt, kto osłabia szeregi bojowników lub wprost rozbija solidarność, to zdrajca. W obecnych „chamskich" czasach musimy przemawiać silnemi argumentami, bo inaczej, co stwierdzić należy z przykrością, nikt nas nie będzie rozumiał.

W tej walce o prawo do życia musimy stanąć ławą, wydobyć z siebie przedsiębiorczość i energję, rozwinąć jak najdalej posuniętą agitację do skupienia swych sił. Nie można, wprost nie wolno patrzeć dłużej bezczynnie, jak różnego rodzaju nieuki, naganiacze partyjni, hjeny wyborcze, różnego rodzaju „patałachy" żerują, „jak świnie w korycie", że powtórzymy trafne słowa rektora Rozwadowskiego.

W walce tej musi swoją rolę odegrać **„Jedność"**, jako organ, który rozwinął bardzo energiczną akcję, celem szerzenia praworządności, zwalczania nadużyć, tępienia nieuków, pasorzytów, wyzyskiwaczy i różnego rodzaju „padleców", a wywalczenia należnych praw inteligencji polskiej. Prasa to potęga, to broń najpewniejsza. Musimy ten organ rozpowszechnić wszędzie, po miastach, miasteczkach, wsiach, po biurach, urzędach i szkołach. Musimy urabiać zdrową opinję, musimy powiedzieć posłom, że przy najbliższych wyborach zrobimy z nimi gruntowny rachunek sumienia, musimy wymieść wszelkiego rodzaju śmiecie i chwasty.

Niech każdy z Czytelników i Prenumeratorów „Jedności" przyjmie na siebie obowiązek, jako prosty przymus i nakaz moralny, rozszerzać grono czytelników, zjednywać nowych prenumeratorów, zbierać na fundusz prasowy, pisać o ruchu w swojej miejscowości, tępić pasorzytów, demagogów i t. p. Niechaj każdy zjedna tylko pięciu prenumeratorów, bo prasa to potęga, bo prasa to broń niezawodna.

Obudźcie się z apatji i współdziałajcie. Mam to niezłomne przekonanie, że apel niniejszy pobudzi ospałych do czynu, do energicznej pomocy w pracy nad rozszerzeniem własnej prasy. **Pięćdziesiąt groszy** miesięcznie na własną obronę, każdy dać bezwzględnie powinien.

Prawdzic.

(W myśl powyższego artykułu prosimy Czytelników o nadsyłanie adresów znajomych, celem rozszerzenia naszego pisma. Prosimy o rozpoczęcie propagandy na rzecz własnej prasy. Kto pozyska nam nowych dziesięciu płatnych abonentów na kwartał, lub na pół roku, otrzyma na ten przeciąg czasu nasze pismo bezpłatnie. — **Wydawnictwo**).

O t. zw. pajdokracji i jej skutkach.

Proszę mi wybaczyć użycie tego wyrazu obcego i do tego greckiego; gdybym znał wyraz polski zupełnie pokrywający to pojęcie, niewątpliwiebym go użył. Jak **demokracja** znaczy panowanie ludu, **arystokracja** panowanie wybranych (najlepszych), tak **pajdokracja** znaczy panowanie dzieci albo niedorostków. Teraz mię już Szan. Czytelnicy rozumieją, o co idzie. Nie z braku ludzi dojrzałych i doświadczonych, ale przez dziwną jakąś słabość czy przeoczenie dopuszczono do tego, że jak w poprzednim nrze „Jedności" podano (str. 5. „Ile lat trzeba mieć, aby zostać dyrektorem departamentu?") młodzieniec dwudziestokilkoletni staje na czele departamentu w ministerstwie, mając za sobą co najwyżej 6 lat służby. To jeden przykład jaskrawy z urzędu najwyższego; ale ileż ich nazbierać można w urzędach II. i I. instancji i poza urzędami — w bankach, w przedsiębiorstwach, w redakcjach i rozmaitych biurach.

Niewątpliwie siły młode, zwłaszcza uzdolnione i stosownie wykształcone, są w administracji państwowej i prywatnych przedsiębiorstwach często czynnikiem trudnym do zastąpienia; ale jeżeli te siły młode niczem ponad średnią, albo i niższą zdolność nie wyrastają, a do tego brak im stosownego przygotowania i fachowych studjów — co podobno w Warszawie jest pospolite, a nawet o studjach mówi się z pogardą i drwinami — cóż wtedy dzieje się w takich urzędach i instytucjach? Otóż przedewszystkiem każda sprawa, nawet najpilniejsza, musi się odleżeć, bo referencik nie umie się do niej zabrać, a kiedy go wreszcie konieczność przyciśnie, załatwi ją zwykle źle, niezgodnie z ustawami czy przepisami i wywołuje rekursy, podania do władz wyższych, często aż do Trybunału Najwyższego. Jest to jedna z chronicznych chorób naszej administracji obok odkładania i opóźnienia załatwień, załatwienia złe, które powodują stosy aktów i mnożenie się spraw w nieskończoność tam, gdzie załatwienie należyte położyłoby odrazu kres wszystkiemu.

Druga rzecz charakterystyczna, to osobiste popieranie spraw, dawniej nigdy i nigdzie nie praktykowane. Ponieważ referencik został urzędnikiem i to odrazu wyższym przez protekcję czy to posła, czy innej wpływowej osoby, musi się ze swoimi protektorami liczyć i załatwiać sprawy podług ich życzeń. Co z tego wynika — łatwo sobie wyobrazić; do jakich dochodzi absurdów i pogwałceń najprostszych zasad etyki nie już prawa, pojmie każdy, kto choć jedną taką sprawę zbadał.

A trzeci skutek? Niechno ktoś się przypatrzy, jak postępują z interesentami (t. zw. stronami) tacy młodzi dygnitarze. Nieznanych sobie osób nie dopuszczają, dopuszczone traktują zgóry i niegrzecznie (przepraszam, z wyjątkiem pięknych pań...), we wszystkiem zachowują zagadkowość pityjską, bo ich wybitnym rysem charakteru jest pycha i zarozumiałość, owe nieodłączne siostry — głupoty...

O jakże tu potrzebna redukcja, aby takich referencików poddać pod kierunek starszych i doświadczonych przełożonych, a nie redukować tych pracowników wykształconych, wyrobionych, wytrawnych, którzy każdą sprawę traktują z właściwego punktu widzenia. Nie redukować choćby wysłużonych, ale zdrowych i chcących pracować, ale pousuwać tych protekcyjnych dygnitarzy, których jedyną zasługą — modne ubranie.

W dobrze zorganizowanej rodzinie nie dzieci radzą (dziś niestety! i to się trafia), ale rządzą rodzice, a przedewszystkiem ojciec; w dobrze zorganizowanem państwie, zwłaszcza demokratycznem, nie mogą rządzić dzieci i niedorostki, ale ludzie dojrzali i doświadczeni, inaczej będziemy świadkami takich anomalij, o jakich prawie codziennie donoszą dzienniki, a nikt nad niemi się nie zastanowi i nie przestrzeże, do czego to doprowadzi.

R. Zawiliński.

Za rozwiązaniem Sejmu.

Stosunki w państwie naszem tak pod względem ustawodawczym, jak finansowym i administracyjnym przedstawiają się niżej wszelkiej krytyki. Ostry kryzys finansowy, nieprzychylna, nawet wprost wroga opinja publiczna w stosunku do Sejmu, wstrząsnęły na chwilę obecnym Sejmem, ale widoków stałej poprawy nie widać. Poszczególne kluby uprawiają nadal typową „kołtuńską politykę własnego podwórka". Jeden klub, którego re-

prezentant zasiada w rządzie, jest jawnym protektorem strajku, urządza sobie w najcięższym okresie strajk np. telefonistek, drugi nie chce się dać zdystansować i wywołuje strajk tramwajarzy, trzeci znowu kokietuje Czechów, zachorował wprost na gwałtowną miłość do nich, forsuje sojusz, wybiera się z wizytą. Byłoby to wszystko w porządku, tylko małe ale. Oto mówi się powszechnie na ucho, że tu chodzi o fundusze gadzinowe na wybory do przyszłego Sejmu. Ile w tem prawdy — Bóg jeden to wie, ale słusznie zdaje się mówi przysłowie, że w każdej bajce tkwi jakaś okruszyna prawdy. Czwarty znowu bił pokłony (czytaj: walił łbem o ziemię) przed krwawym upiorem bolszewickim. Czy czynił to z przekonania, czy dla jakichkolwiek innych względów o charakterze judaszowych srebrników, mniejsza o to brzęczących, czy szeleszczących... „czort to znaje".

W każdym razie nie jest to praca nad odbudową ojczyzny. A inni pp. posłowie, co czynią? Mówi się i pisze, że za czasów Grabskiego uległy korupcji całe stronnictwa, z bardzo drobnemi wyjątkami. Jak ta korupcja wygląda w szczegółach, ilu jest skorumpowanych, a ilu nieskazitelnych... wiedzą chyba „aniołowie".

Czy z takimi zastępcami narodu, którzy mają „masło na głowie", można coś pożytecznego zrobić? Czy można uzdrowić stosunki w państwie, jeżeli wywozi się z kraju złoto za granicę i to o miljonowej wartości, by płacić „za uczciwą(!) gospodarkę" takich kooperatyw rolnych, których patronami i ojcami chrzestnymi byli p. posłowie! Przecież pieniądz nie kamfora, nie znikł. Zmienił się zapewne w „dolarki" (co za gorący patrjotyzm!), a może nawet spoczywa w bankach zagranicznych.

Dla „Koprolu" pieniądze się znalazły, ale dla tych, którzy całe życie na uczciwej służbie państwa sterali, pieniędzy niema.

Mówi się, że przyszły Sejm będzie gorszy. Oczywiście, że o ile nie zmieni się **ordynacji wyborczej**, to pod względem **politycznym i narodowościowym** będzie gorzej. Ale jeżeli chodzi o korupcję, o „masło na głowie", to chyba gorzej nie będzie, tylko lepiej, zwłaszcza kiedy pod ciepłemi promieniami słońca prawdy „masło" zacznie się topić.

W Sejmie chcemy widzieć i mieć ludzi uczciwych, zdolnych i niedostępnych korupcji. A ponieważ ich tam niema, albo jest ich znikomo mało i dlatego jest w kraju źle, przeto oświadczamy się za rozwiązaniem obecnego Sejmu.

Prawdzic.

Wstydź się Warszawo!

Któryż Warszawianin nie czytał pamiątkowego napisu, czy to w dziennikach, czy też na tablicy, wmurowanej w ścianę pałacu Staszica? Oto jego brzmienie:

DOM TEN
KV PIELĘGNOWANIV NAVKI POLSKIEJ
PRZEZ
STANISŁAWA STASZICA PRZEZNACZONY
PRZEZ RZĄD ROSYJSKI ODEBRANY
WOLĄ ODRODZONEJ RZECZYPOSPOLITEJ
NAVCE POLSKIEJ PRZYWRÓCONY
20 STYCZNIA 1926

Jakto! Więc myśmy zabrali, a Moskale **odebrali**, niby swoją własność, pałac Staszica? Więc **odebranie** w tym napisie nie różni się niczem od naszego **odbierania**, powtarzanego przez stokilkadziesiąt lat w pieśni:

Co nam obca przemoc wzięła, szablą odbierzemy!

Więc prowincje nasze: Wołyń, Podole, Ukraina, nie były zabrane, tylko **odebrane** przez Moskwę?

Wstydź się Warszawo!

Dodatkowo jeszcze uwaga: „Dom ku pielęgnowaniu nauki polskiej przez Stanisława Staszica przeznaczony". — No, przeznaczyć dom — niewielka sztuka i niejedenby to potrafił; ale nabyć poprzednio za zaoszczędzony grosz, przerobić i podarować, to już trochę trudniej. Zdaje mi się, że tu Staszica srodze pokrzywdzono. Przytem ta „odrodzona" Rzeczpospolita, czy to przypadkiem nie kpiny? Byliśmy świadkami powstawania na nowo, przywracania Polski; ale żeby ojczyzna nasza sama się odradzała czy wskrzeszała, tego chyba nikt nie poświadczy. Napis powinienby brzmieć mniej więcej tak:

DOM TEN
TOWARZYSTWU PRZYJACIÓŁ NAUK
PRZEZ
STANISŁAWA STASZICA NA SIEDZIBĘ OFIAROWANY
PRZEZ RZĄD NAJEZDNICZY BEZPRAWNIE
NA SZERZENIE OBCEJ KULTURY PRZEZNACZONY
PRZEZ WŁADZE WOLNEJ RZECZYPOSPOLITEJ
ZGODNIE Z WOLĄ WIELKIEGO OBYWATELA
PRZYBYTKIEM NAUKI POLSKIEJ UZNANY
20 STYCZNIA 1926.

J. B.

Nowe pokrzywdzenia emerytów b. państw zaborczych.

Ministerstwo Spraw wewnętrznych rozesłało do władz politycznych i policyjnych II. instancji okólnik z 19 grudnia 1925 L. A. T. 14413, następującej treści:

„Ustawa z dnia 11. grudnia 1923 r. o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych (Dz. U. Rz. P. z 1924 r. Nr. 6, poz. 46) nie daje podstawy do przyznania — emerytowanym funkcjonarjuszom państwowym i emerytowanym wojskowym b. państwa zaborczego ulg w opłatach na przejazd kolejami żelaznemi, na zasadach zawartych w rozporządzeniu Ministra kolei z dnia 17. sierpnia 1920 r. (Monitor Polski Nr. 190). Art. 43. i 59. powołanej ustawy upoważnia Radę Ministrów do przyznania ulg w przejazdach państwowemi środkami komunikacyjnemi tylko funkcjonarjuszom państwowym. względnie zawodowym wojskowym przeniesionym w stan spoczynku ze służby państwowej polskiej, upoważnienie to nie zostało jednak w art. 89. rozciągnięte na emerytów b. państw zaborczych".

Jest to zarządzenie wprost niesłychane, pozbawiające garstkę epigonów-parjasów, jakiemi są emeryci dawniejsi, tych okruchów praw, które im jeszcze pozostały.

W państwie o tak wysoko rozwiniętej opiece społecznej, jak nigdzie chyba na świecie, gdzie zasiłek (czytaj pensja bezrobotnego) przekracza nieraz znacznie pensję emerytalną i gdzie pensja inwalidzka gospodyni wiejskiej przewyższa często kilkakrotnie emeryturę, po długoletniej, rzetelnej pracy nabytą, tego rodzaju rozporządzenie nie przynosi zaszczytu władzom rządzącym.

Czy jednak argument prawny, przytoczony w powyższym okólniku jest trafny i czy rozporządzenie to jest legalnie wydane? Art. 89, na który się okólnik powołuje, w obecnem swem brzmieniu odnosi się tak dobrze do emerytów b. państw zaborczych, jak i emerytów polskich, którzy przeszli na emeryturę po dzień 1. października 1923 r. Dlaczegoż więc i na jakiej podstawie między tymi emerytami czyni się dalsze różnice. Nadto zaznaczyć należy, że rozporządzenie Rady Min., które przewidziane jest w art. 43. ust. em., nie zostało dotąd wydane. Emeryci nie opierają więc swych praw na art. 43 ust. em., lecz na rozporządzeniu Ministra kolei żelaznych z dnia 17 sierpnia 1920 r. (Nr. 190 Monitora) tudzież na rozporządzeniu tegoż Ministra, wydanego w porozumieniu z Ministrem Skarbu, powołanego w okólniku Prezydjum Rady Min. z dnia 22. grudnia 1921 L. 27614, które słusznie nie robią różnicy między emerytami. Do przyznawania ulg kolejowych ma bowiem niewątpliwie prawo Minister Kolei w myśl przepisów przewozowych i specjalnych upoważnień Min. Kolei. Zdaniem naszem do cofnięcia tych ulg powołanym jest tylko Minister Kolei, a nie inna władza naczelna, choćby nią był sam p. Prezes Rady Ministrów.

Ale mniejsza o stronę prawną, gdyż wobec tego okólnika władze będą odmawiać emerytom b. państw zaborczych wydawania legitymacyj kolejowych, a do Trybunału administracyjnego daleka i cierniowa droga.

Jakiż był powód tego nieludzkiego zarządzenia? Dlaczego emeryt b. państw zaborcz. ma być wyzuty z tych resztek praw? Czy interes państwowy, czy sprawiedliwość tego wymagały? Nie i po stokroć nie!

Emeryt b. państwa zab. nie jest tak uposażony, aby mógł odbywać podróże dla przyjemności, korzystając ze zniżki kolejowej. Zmuszała go do tego konieczność np. podróż do lekarza lub szpitala, choroba lub pogrzeb osoby z bliskiej rodziny i t. p. Obecnie emeryt i tych nielicznych podróży musi się wyrzec lub zrezygnować z przejazdu II. klasą, a zadowolni się III. klasą. Natomiast pp. posłowie podróżować będą nadal bezpłatnie I. klasą.

Moralna krzywda emerytów jest jeszcze większa, gdyż okólnik uwydatnia jeszcze dosadniej, niczem nie uzasadnioną różnicę między emerytami dawnymi a nowymi i doda kroplę do kielicha goryczy, który Państwo Polskie zgotowało tym emerytom, którzy tylko tem zawinili, że się za wcześnie urodzili i nie mieli szczęścia powitać Ojczyzny, zajmując posadę państwową.

Wreszcie okólnik pozbawia dawniejszych emerytów, jedynych dokumentów osobistych, za jakie uchodzą legitymacje kolejowe.

To też emeryci b. państw zab. odczuli to zarządzenie bardzo boleśnie, czemu dali wyraz w pismach do naszej Redakcji wystosowanych.

Apelujemy zatem w imię sprawiedliwości do Pana Prezydenta Ministrów, aby zarządził uchylenie powyższego, wielce niehumanitarnego okólnika i przywrócenie stanu poprzednio istniejącego.

wz.

A jednak hasła nasze zaczynają zwyciężać.

W maju ub. r. umieściliśmy w piśmie naszem artykuł wstępny p. t. **„Na służbie państwa — nie partyj"**, w którym w sposób stanowczy potępiliśmy system protekcyjny, uprawiany bezkarnie przez stronnictwa przy obsadzaniu urzędów, z jak największą szkodą państwa. Pisaliśmy, że różne partie polityczne na wyścigi obsadzają stanowiska „swoimi ludźmi". Mniejsza o to, że ten i ów nie posiadał wymaganych kwalifikacyj, że nie wyróżniał się ani wiedzą fachową, ani kulturą, ani nawet potrzebną inteligencją; mniejsza o to, że jedynem uzdolnieniem do zajmowanego stanowiska był fakt, iż piastował godność drugorzędnego pisarka w danem stronnictwie — chodziło o to, by mieć w urzędach „swoich ludzi na usługi", ktorzyby oczywiście nawet wbrew obowiązkowi służbowemu... wysługiwali się swoim „protektorom".

Upłynął od tego czasu szereg miesięcy i oto z zadowoleniem stwierdzamy, że hasła przez nas głoszone zaczynają zwyciężać. Mamy przed sobą okólnik Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w którym czytamy:

„Zdarzają się wypadki **bardzo częstych** w różnych sprawach **interwencyj** u władz drugiej i pierwszej instancji ze strony stronnictw politycznych, organizacyj społecznych, oraz nauczycielskich.

Rezultatem tego był w wielu wypadkach zanik samodzielności i objektywności w załatwianiu spraw, zbytnie liczenie się z opinją i wolą instancjonujących reprezentantów ciał ustawodawczych i różnych organizacyj.

Ten niezdrowy stan należy usunąć z administracji szkolnej.

W tym celu zarządza:

Kuratorja i Inspektoraty (Rady Szkolne Powiatowe) mają obowiązek przyjmować i jak najściślej **rzeczowo i bezstronnie badać**, opierając się na obowiązujących ustawach i rozporządzeniach, wszelkie przedstawienia, oraz zażalenia, wnoszone przez pp. Posłów i Senatorów, jakoteż przez organizacje oświatowe, społeczne, polityczne i nauczycielskie.

Natomiast **bezwarunkowo nie wolno uwzględniać i liczyć się w sprawach personalnych z jakimikolwiek wpływami i protekcjami**, z któremi zwracałyby się czy to stronnictwa polityczne lub w imieniu tych stronnictw Posłowie i Senatorowie, czy też organizacje społeczne, oświatowe i nauczycielskie.

Wszelkie sprawy personalne muszą być załatwiane **objektywnie, niezależnie od wpływów i czyichkolwiek interwencyj wyłącznie ze względu na dobro szkoły i dobro sprawy publicznej.** Przy rozstrzyganiu tego rodzaju spraw z pośród kandydatów na wolne stanowiska pierwszeństwo przy równych warunkach winni mieć ci, którzy nie uciekali się do żadnych protekcyj i nie szukali poparcia i wstawiennictwa u stronnictw lub różnych organizacyj.

Zechcą Panowie Kuratorowie surowo przestrzegać tych zasad i pilnować, by przestrzegali ich również podwładni Panom urzędnicy i władze pierwszej instancji“.

Okólnik ten należy oczywiście powitać z jak największem zadowoleniem, gdyż wprowadza zasady, które w każdem praworządnem państwie powinny być bezwarunkowo przestrzegane.

Jak to jednak będzie wyglądało w praktyce i czy ustaną projtekcyjne „wycierania pokoi ministerjalnych“ przez różnego rodzaju pp. posłów... Zobaczymy. **IKS.**

Skład naszego Sejmu i Senatu.

I. Sejm.

Przy ostatnich wyborach do Sejmu (1922) na 13,012.000 uprawnionych do głosowania, oddano głosów 8,395.000, co stanowi 68 proc. ogółu głosujących. Na poszczególne stronnictwa padło głosów: Prawica — 2,811.000, (posłów 169), Piast — 1,212.000 (posłów 72), Wyzwolenie — 1,079.000 (p. 53), Socjaliści 906.000 (p. 41). Narodowa partja robotnicza 474,000 (p. 18), mniejszości narodowe 1,792 tysięcy (p. 89), komuniści 121.000 (p. 2).

Pod względem ugrupowań politycznych, w stosunku do państw zachodnich, razi zbyt wielka ilość różnego rodzaju partyj i stronnictw, co dowodzi braku skrystalizowania poglądów politycznych w naszem życiu parlamentarnem. Sejm obecny liczy takich ugrupowań 16, a to: Związek ludowo-narodowy, Polskie stronnictwo ludowe (Piast), Wyzwolenie, Chrześcijańska Demokracja, Polska partja socjalistyczna, Chrześcijańsko-narodowi Narodowa partja robotnicza, Klub pracy, żydzi, Niemcy, Ukraińcy, Białorusini, chłopscy radykali, Chliboroby, komuniści, bezpartyjni.

Pod względem zawodów na 444 posłów sejmowych, mamy:

Rolników	89
Urzędników państwowych i pryw.	85
Dziennikarzy i publicystów	56
Nauczycieli ludowych	50
Prawników	30
Inżynierów	23
Robotników i rzemieślników	22
Przemysłowców i kupców	20
Duchownych	17
Profesorów szkół średnich i wyższ.	15
Lekarzy	12
Ziemian	10
Wojskowych	7
Techników	2
Innych zawodów	6.

II. Senat.

Na 9,089.000 uprawnionych do głosowania oddano głosów 5.327.000, co stanowi 62%. Według ugrupowań politycznych zyskały głosów: prawica 2,211.000 (senatorów 49), Piast 728.,000 (sen. 17), — Robotnicy narodowi 292,000 (sen. 3), — Wyzwolenie 529,000 (s. 8), Socjaliści 468,000 (sen. 7), — mniejszości narodowe 1,099.000 (sen. 27).

Klubów liczy Senat 12, a to: Związek lud.-narodowy, P. S. L. Piast, Chrześć. Demokracja, Chrześć. Narodowi, Wyzwolenie, P. P. Socjalistyczna, N. P. R., Ukraińcy, Niemcy, żydzi, Białorusini, bezpartyjni.
Według zawodów na 111 senatorów wypada:

Rolników i ziemian 26; Urzędników 14, Duchownych 11; Profesorów szkół średnich i wyższych 10; Prawników 10; Dziennikarzy i publicystów 8; Inżynierów 8; Przemysłowców i kupców 7; Nauczycieli ludowych 6. — Lekarzy 2; Wojskowych 1; Robotników 1; Innych zawodów 7.

Coby należało zmienić w urzędach celnych.

Jak wiadomo, z Ameryki przychodzą w wielkiej ilości pakiety pocztowe, zawierające przeważnie używane rzeczy, które wysyłają krewni swym rodakom w Polsce jako dary.

W pierwszych latach powstania Polski, pakiety te przychodziły jako wolne od cła przesyłki. Nieco później zaczęto zupełnie słusznie, nakładać na nie pewne nieznaczne należytości celne, co przynosiło pewien dochód skarbowi Polskiemu; prócz tego paczki te zaraz wykupywane, nie były balastem w urzędach pocztowych, ani też nie obciążały urzędów celnych dwukrotnemi badaniami.

Obecnie na każdy pakiet nakładają urzędy celne cło tak wysokie, że niejednokrotnie wysokość nałożonego cła, dorównuje wartości przesyłki. Na pakiet taki nakłada się cło około 40—80 zł. I wszystko byłoby w porządku, gdyby adresaci płacili te należytości; Skarb polski wówczas miałby pokaźne dochody; władzom celnym widocznie jednak zależy na tem, aby nikt cła nie zapłacił, albowiem zarządziwszy tak wysokie cła na 5 — 10 kilowe paczki, zezwoliły adresatom na wnoszenie próśb o zwolnienie od cła.

Otóż adresaci, po zawiadomieniu ich o nadejściu dla nich paczki cłem obciążonej, wnoszą prośby do Dyrekcji ceł we Lwowie. Na skutek wniesionej prośby, dyrekcja ceł zarządza **ponowne badanie** kwitów celnych (nie paczek) i **wszystkich** zwalnia zupełnie od należytości celnych lub wyjątkowo zmniejsza cło do niebywale małej kwoty; np. cło za 3 paczki dla pewnego adresata wynosiło 156 zł, zmniejszono mu natomiast na 2 zł 10 gr, (za wszystkie trzy paczki).

A ile pisaniny miały w tym czasie urzędy pocztowe, celne i administracyjne przy tych paczkach, ten tylko ma wyobrażenie, kto w jednym z tych działów pracuje. W magazynach pocztowych zalegają całe stosy tych paczek, przekładanych z miejsca na miejsce i gryzionych przez myszy. Trzeba bowiem wiedzieć, że ta procedura trwa średnio około 6—8 tygodni, (a składowego za te paczki za cały ten czas zupełnie się nie liczy).

Adresaci, otrzymujący paczki z Ameryki, oświadczają, że z całą chęcią zapłaciliby za paczkę należytość celną średniej wysokości np. 15—20 zł bez przekładania próśb o zwolnienie od cła, byleby im tylko wydawać zaraz po nadejściu, a nie przetrzymywać całemi miesiącami w magazynach pocztowych.

Pocóż więc to badanie, wystawianie kwitów celnych, wpisywanie do różnych zapisków, zajmowanie wielu urzędników i służby celnej i pocztowej, poco zużywanie tyle papieru, jeśli następnie zwalnia się wszystkie paczki zupełnie i znowu powtórne wykreślanie, poco ta zabawka w ciuciubabkę, która przecież kosztuje Skarb Państwa poważne sumy. Czy nie możnaby na każdą paczkę nałożyć cła, które mogłoby być łatwo uiszczone przez adresata i przyniosłoby pokaźny dochód Skarbowi, a nie zajmowałoby niepotrzebnie setek urzędników.

Jeśli takie kwiatki dzieją się w innych gałęziach administracyjnych, to nic dziwnego, że Państwo nasze ma wydatki znacznie większe od dochodów.

Sieniawa. **Władysław Szczygieł.**

Nowy nietakt warszawskiego S. U. P.

W numerze 3. „Jedności“ zamieściliśmy artykuł p. t. „Niewłaściwa taktyka S. U. P. w Warszawie“, w którym autor wysunął konieczność współpracy wszystkich organizacyj urzędniczych w dzisiejszych nader trudnych warunkach materjalnych i niechęci sfer sejmowych, podkreślając równocześnie, że występowanie przeciw niektórym grupom pracowników państwowych jest brakiem lojalności koleżeńskiej.

W odpowiedzi na to p. S. wystosował imieniem S. U. P. list do wydawcy „Jedności“, Dr K., z oznajmieniem, że artykuł wspomniany uważa za wypowiedzenie walki, równocześnie zaś Stowarzyszenie Urzędników Państwowych rozesłało do tutejszych pism komunikat, zatytułowany: **„Przeciw tendencjom dzielnicowym“**. Co prawda komunikat ten znalazł się w koszu, zamiast w dziennikach. I słusznie, gdyż czytamy tam między innemi, że „krajowe“ organizacje są przejawem kontynuowania różnic zaborczych, dzielnicowych i tendencji zmierzającej do rozbicia scentralizowanych organizacyj pracowników państwowych, czego wyrazem jest, między innemi, wspomniany artykuł „Jedności“.

Konia z rzędem temu, kto po przeczytaniu wyżej cytowanego naszego artykułu, na który powołuje się ów komunikat, a samym komunikatem znajdzie jakikolwiek logiczny związek. Tendencji dzielnicowej nie uprawialiśmy i nie uprawiamy, czego dowodem choćby równocześnie umieszczony artykuł wstępny, nie rozbijaliśmy centralnych organizacyj, owszem przypomnimy, że z naszej głównie inicjatywy powstał swego czasu „Centralny Komitet Pracowników Państwowych“, który uległ, niestety, likwidacji. Między naszym artykułem a argumentami wspomnianego komunikatu istnieje taki sam związek, jak między owym przysłowiowym Rzymem — a Krymem. Uważać go musimy za objaw specjalnej mentalności jego autora, którego argumenty pozostaną dla nas niezrozumiałe.

Przypomnimy jednak, że na zebraniu w Warszawie, w lokalu Konfederacji Pracowników Umysłowych, dnia 15 grudnia ub. r., kiedy zebrali się przedstawiciele 12 organizacyj centralnych i krajowych, delegat S. U. P. wystąpił przeciw „wybujałościom“ i przeciw naszym organizacjom „krajowym“, co wywołało ogólne niezadowolenie i spotkało się z ostrą krytyką.

Nasze stanowisko określamy jasno i wyraźnie. Stoimy na stanowisku bezwzględnego porozumienia się wszystkich organizacyj, celem obrony naszych słusznych praw. O ile istnieją różnice, należy dążyć do ich wyrównania drogą porozumienia. Istniejący nie z naszej winy brak zaufania do niektórych organizacyj na gruncie warszawskim należy usunąć i oprzeć wzajemny stosunek na koleżeńskiej lojalności.

Na tej zasadzie gotowi jesteśmy zawsze do współpracy, podjętej w obronie zagrożonych praw całego ogółu pracowników państwowych, pod warunkiem równomiernego ich traktowania. Walkę, którą S. U. P. rozpoczęło w dniu 15 grudnia, uważamy za bezcelowe zużywanie energji, którą cały ogół zapewnie potępi.

Uważamy, że droga tarć wewnętrznych i sporów nie przyczyni się do poprawy naszego bytu. Jedynie **solidarność i karność** jest nakazem chwili, kiedy trwamy w ciężkiej walce o codzienny kawałek chleba dla siebie i rodzin swoich. **K. J.**

KORESPONDENCJE.

Jasło.

Dnia 7 lutego b. r. odbyło się w Jaśle doroczne Walne Zgromadzenie Członków Powiatowego Związku Funkcjonarjuszy Państwowych, na którym wybrany został nowy Zarząd w dotychczasowym składzie osobowym, a mianowicie prezesem wybrano p. Stanisława **Petkę**, star. zarządcę Skarbu, wice-prezesem p. Nemroda **Szerera**, buchaltera Państwowego Urzędu Gazociągów, zaś sekretarzem p. Franciszka **Schmidta,** oficjała sądowego w Jaśle.

W czasie obrad podniosły się głosy, domagające się, aby Związek śledził bacznie zamierzenia Rządu, aby mianowicie czuwał, by przez „modną" obecnie redukcję nie zniszczono w egzystencji któregokolwiek z funkcjonarjuszy państwowych, by czuwał dalej, aby z dniem 1 kwietnia b. r. rząd stanowczo przywrócił nam **pełne pobory z 1 grudnia 1925.**

W sprawie emerytów uchwalono domagać się zwaloryzowania i asygnowania pensyj emerytalnych, względnie niewypłaconych części za czas od 1. października 1923 do 31. stycznia 1924 w myśl przepisów o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych, a to bez względu, czy emeryci o to prosili lub nie, dlatego, że emerytom nie podano do wiadomości jakby mogli to czynić i w jakim terminie prekluzyjnym.

Uchwalono żądać wypłaty zaległości emerytalnych za okres od 1. października 1923 do 31. stycznia 1924 w wysokości rzeczywistej wartości wewnętrznej, a nie wedle miernika 1 zł = 1,800.000 mk., bo miernik ten jest dla emerytów krzywdzącym, oraz zwolnienia wszystkich emerytów od płacenia podatku państwowego i miejskiego od lokali, zaniechania ściągania 3% na fundusz emerytalny i sanację Skarbu Państwa, zrównania płac wszystkich emerytów tak zwanych zaborczych, jakoteż doliczenia emerytom zaborczym lat służby spędzonej w służbie polskiej tak reaktywowanym, jak i kontraktowym i przywrócenia legitymacyj kolejowych dla emerytów państw zaborczych.

Ze Sanoka.

Wiec urzędników i funkcjonarjuszy państwowych w Sanoku uchwalił dnia 2 lutego następującą rezolucję:

1) Domagamy się usunięcia postanowień konstytucji i ordynacji wyborczej, ograniczających nasze prawa obywatelskie przez to, że funkcjonarjusz państwowy nie może się ubiegać o mandat poselski lub senatorski w okręgu, w którym pełni służbę.

2) Domagamy się usunięcia z władz i urzędów ludzi niefachowych, tudzież niepotrzebnie zatrudnionych, a przedewszystkiem usunięcia ich z władz centralnych.

3) Domagamy się uregulowania poborów służbowych stosownie do godności urzędu i wymogów życiowych, tudzież zrównania z poborami służbowemi funkcjonarjuszów monopolowych.

4) Domagamy się zrewidowania wszystkich ustaw i rozporządzeń przez siły fachowe, których opinja, jako wniosek urzędowy, miałyby być przedstawione pod obrady i uchwałę ciał ustawodawczych lub władzy, która wydała rozporządzenie.

5) Domagamy się bezwzględnej sprawiedliwości, a zwłaszcza wobec urzędników dopuszczających się nadużyć, lub lekkomyślnem postępowaniem narażających nasze społeczeństwo i Skarb Państwa na szkody i wprowadzenia napowrót ustawy przeciw nadużyciom urzędniczym.

6) Domagamy się uchwalenia ustawy tej treści, że redakcje czasopism obowiązane są egzemplarze czasopism, w których podniesiono zarzuty natury publicznej przeciw jakiemukolwiek funkcjonarjuszowi państwowemu przesyłać przełożonej władzy, a ta władza obowiązana jest do dni ośmiu wdrożyć dochodzenia dla wyjaśnienia, o ile podane zarzuty są uzasadnione.

Wynik takich dochodzeń powinien być ogłoszony w tej samej gazecie, która wystąpiła z zarzutami przeciw urzędnikowi.

7) Domagamy się redukcji przynajmniej do połowy liczby posłów do Sejmu i Senatu.

Dr Adamiak, sekretarz. **Jaworski,** prezes.

Różne.

NOWY CZŁONEK TRYBUNAŁU STANU. Prof. U. J. Stanisław **Kutrzeba,** którego współpracownictwem się szczycimy, wszedł drogą jednomyślnego wyboru w skład Trybunału Stanu. Z powodu tej jednej z najwyższych godności składa Redakcja nasza wybitnemu uczonemu najserdeczniejsze gratulacje.

ZJAZD MAŁOPOLSKICH ZWIĄZKÓW URZĘDNICZYCH. Dnia 27. i 28. lutego odbył się we Lwowie Zjazd wszystkich urzędników Związków wojewódzkich. Celem Zjazdu było zajęcie stanowiska wobec zamierzonych przez Rząd redukcyj rzeczowych, osobowych i uposażeniowych. Uchwały podamy w następnym numerze.

WYMIANA ŚWIADECTW UŁAMKOWYCH na obligacje 5% Państwowej Pożyczki konwersyjnej z roku 1924 rozpocznie się niebawem za przedłożeniem ich w ilości conajmniej na 10 zł, gdyż świadectwa mniejszej wartości umorzone będą dopiero 2. stycznia 1945. roku.

Osoby, którym nie zależy na zrealizowaniu takich świadectw, zechcą ofiarować je na rzecz Komitetu wykupna kościoła św. Agnieszki w Krakowie, ul. Bożego Ciała 26, zamieszczając cel przeznaczenia i podpis ofiarującego.

KOMUNIKATY.

Polski Związek niższych funkcjonarjuszy państwowych przesyła następujące zawiadomienie:

W niedzielę dnia 14. marca 1926 r. o godzinie 3. popołudniu odbędzie się w lokalu Towarzystwa Weteranów Wojsk Pol. przy ul. Garbarskiej 11.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. — 2) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. — 3) Sprawozdanie Wydziału z czynności za rok 1925. — 4) Sprawozdanie kasowe za rok 1925. — 5) Sprawozdanie Komisji Kontrolującej. — 6) Ustalenie wysokości wpisowego, wkładek miesięcznych, odprawy pośmiertnej i zapomogowej. — 7) Wybór Prezesa na lata 1926/1927. — 8) Wybór 12. członków Wydziału i 6. zastępców na lata 1926/1927, oraz 3. członków do Komisji Kontrolującej na rok 1926 (na jeden rok). — 9) Wnioski i interpelacje.

W razie braku statutowo określonej ilości członków następne Walne Zgromadzenie odbędzie się w tym samym dniu o godzinie 3.30 popołudniu bez względu na ilość członków.

C. Onyszkiewicz, sekretarz. **W. Michalski,** prezes.

Koledzy! Ze względu na odbyć się mające Walne Zgromadzenie zapraszamy wszystkich tak członków, jakoteż na uboczu stojących Kolegów, do wzięcia udziału w tem dorocznem zebraniu, na którem zda ustępujący Zarząd sprawę ze swej gospodarki i włodarstwa za rok 1925.

Nadto zawiadamiamy, że Województwo zatwierdziło nowy statut, który po wydrukowaniu wraz z książeczką wpłat wkładek miesięcznych każdy z członków za małą opłatę otrzyma, a który będzie służył za legitymację członka Polskiego Związku Niższych Fukcjonarjuszy Państwowych w Krakowie.

Cześć! **Wawrzyniec Michalski,** prezes.

ZJAZD ORGANIZACYJ URZĘDNICZYCH WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO.

Z Zarządu Głównego Związku Zrzeszeń komunikuje Sekretarjat, że uchwalono termin zwołania zjazdu delegatów z województwa krakowskiego na dzień 21. marca b. r. z następującym porządkiem dziennym:

Zagajenie. Sprawozdanie z czynności Zarządu za rok ubiegły. Sprawozdanie kasowe. Sprawa uposażeń. Sprawa zrównania emerytów. Sprawozdanie z funduszu zapomogowego. Propaganda własnej prasy. Podatki komunalne. Samopomoc w budowli domów urzędniczych. Wnioski. Nadto wyznaczono referentów i uchwalono wezwać wszystkie koła prowincjonalne do przedłożenia sprawozdań ze swych czynności do dnia 15 marca. Wnioski samodzielne i zgłoszenia delegatów, należy nadesłać do Sekretarjatu Związku, Kraków, Garncarska L. 7, do dnia 15 marca.

Sekretarz w. z. **Wałęga.**

WALNE ZEBRANIE członków Stowarzyszenia urzędników sądowych Apelacji Krakowskiej odbędzie się w niedzielę dnia 14. marca 1926 o godz. 10. rano, a w braku kompletu o godz. 10.30 rano, w gmachu Sądu okręgowego w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr 52 w sali rozpraw l. 37 na I. p., z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania, sprawozdanie zarządu, sprawozdanie komisji rewizyjnej, wybory, wnioski i interpelacje.

Memorjał

Towarzystwa Państw. Urzędników kancelaryjnych „Spójnia" w Krakowie, wniesiony do Min. Spr. W.

W Dzienniku urzędowym Województwa Krakowskiego z dnia 15. grudnia 1925 Nr 8. ogłoszono posunięcie 6. praktykantów Grupy I. do IX. st. służb.

Nominacje te wywołać musiały łatwo zrozumiałe rozgoryczenie, zwłaszcza w Grupie III., gdzie urzędnicy kancelaryjni po dwudziestu kilku latach służby pozostają w X. st. sł., nie mogąc się posunąć z powodu braku etatu.

W roku 1925 zostało opróżnionych w Grupie III., z powodu przejścia w stan spoczynku i śmierci 6 miejsc w IX. st. sł. i te właśnie dzięki wspólnemu etatowi uszczęśliwiły Grupę I., mimo, iż ustawa o państwowej służbie cywilnej z 17. lutego 1922 mówi inaczej.

W wykonaniu uchwały Walnego Zgromadzenia urzędników kancelaryjnych z 2. lutego 1926 — celem uniknięcia w przyszłości wszelkich rozgoryczeń, zwracamy się do Wysokich Władz Centralnych z gorącym apelem, aby ze względu na dobro ogółu urzędników rozdzielono wreszcie na poszczególne Grupy ten tak niesympatyczny wspólny etat — o co poszczególne Związki od szeregu lat czynią starania.

Rozporządzenia i okólniki.

W sprawie ustalania w służbie państwowej urzędników przyjętych do służby po wejściu w życie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 26 czerwca 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 64, poz. 630) rozesłało Prezydjum Rady Ministrów do wszystkich Ministerstw okólnik z dnia 10 grudnia 1925 roku L. 11824/25 następującej treści:

„Ze strony niektórych Ministerstw podniesiona została wątpliwość, w jaki sposób powinno się odbywać ustalanie w służbie państwowej urzędników, przyjętych do służby po wejściu w życie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 26 czerwca 1924 r. (Dz. U. Nr. 64, poz. 630) i czy pracownicy kontraktowi, którzy po wejściu w życie wymienionego rozporządzenia otrzymali nominację na urzędników stałych z zastrzeżeniem, wynikającem z art. 116 ustawy o państwowej służbie cywilnej, podlegają działaniu tego rozporządzenia, czy też powinni być traktowani narówni z urzędnikami nowoprzyjętemi do służby.

W poruszonej sprawie udziela się następującego wyjaśnienia:

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 20 czerwca 1924 r. o wykonaniu ustępu 3 art. 116 ustawy o państwowej służbie cywilnej nie traktuje sprawy ustalenia urzędników w służbie państwowej generalnie, lecz tylko normuje kwestję wykonania jednego z warunków, wymaganych przy ustalaniu

przez art. 116 wspomnianej sutawy, a mianowicie kwestję obowiązku złożenia egzaminu praktycznego, względnie zwolnienia od tego obowiązku. Rozporządzeniem powyższem są objęci przytem tylko ci urzędnicy, którzy w dniu jego wejścia w życie pozostawali w quasi — stałej służbie państwowej (z zastrzeżeniem wynikającem z art. 116 ustawy o państwowej służbie cywilnej). Jako przepis przejściowy, wprowadzający pewne ulgi w egzaminach dla urzędników stałych dawniejszych, rozporządzenie z dnia 26 czerwca 1924 r. (Dz. U. Nr. 64, poz. 630) nie może temsamem być stosowane zarówno do urzędników prowizorycznych, jak i w szczególności do pracowników kontraktowych, którzy nie byli nigdy urzędnikami w zrozumieniu ustawy o państwowej służbie cywilnej, a także i do urzędników nowoprzyjętych do służby już po wejściu w życie wymienionego wyżej rozporządzenia.

Procedura przyjmowania urzędników do służby państwowej oraz ich mianowanie na stałe w tej służbie unormowane jest przez właściwe artykuły ustawy o państwowej służbie cywilnej oraz przepisami wykonawczemi, zawartemi w rozporządzeniach Rady Ministrów o służbie przygotowawczej i o egzaminie na stanowiska służbowe i tylko na ich podstawie powinno się odbywać przyjmowanie kandydatów do państwowej służby cywilnej, poddanie ich egzaminowi praktycznemu oraz ich ustalenie w służbie państwowej.

W szczególności więc, jeżeli chodzi o urzędników, którzy po dniu wejścia w życie rozporządzenia Rady Ministrów z nia 26 czerwca 1924 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 64, poz. 630) uzyskali nominację na „stałych z zastrzeżeniami, wynikającemi z art. 116 ustawy o państwowej służbie cywilnej" jakoteż urzędników prowizorycznych i pracowników kontraktowych powinny być względem nich stosowane rozporządzenia Rady Ministrów o służbie przygotowawczej i o egzaminach praktycznych, wydane w wykonaniu art. 11 i 12 ustawy o państwowej służbie cywilnej — dopiero po dopełnieniu tych warunków może być brana pod uwagę ewentualność ustalania ich w służbie państwowej.

Naczelnik Wydziału: **Michciński.**

Podziękowanie.

Świetnemu Zarządowi funduszu pozgonnego, istniejącego w Krakowskim Związku Zrzeszeń pracowników publicznych, składam z głębi serca płynące podziękowanie za wypłacenie mi pozgonnego bezzwłocznie po śmierci mej żony, przez co zaoszczędzono mi wiele trosk i kłopotów związanych ze śmiercią i pogrzebem.

Jest to tak wielkie dobrodziejstwo, że dziwić się należy, iż dotąd wszyscy pracownicy państwowi do tego funduszu się nie zapisali. Nie wiemy, kto z kraja, dlatego w interesie własnym i rodziny powinien każdy pracownik państwowy zabezpieczyć sobie tę pomoc, a jak ona jest cenną przekona się wtedy, gdy z niej wypadnie mu korzystać.

Jan Górka
dyrektor ksiąg gruntowych.

Uchylenie orzeczenia warsz. Dyrekcji poczt i telegrafów.

Najwyższy Trybunał Administracyjny w sprawie Stefana Klimaszewskiego w Warszawie przeciw orzeczeniu jeneralnej dyrekcji poczt i telegrafów z d. 2 kwietnia 1925, w przedmiocie wstrzymania wypłaty poborów służbowych, w myśl art. 19 ustawy z d. 3 sierpnia 1922 r. Dz. U. R. P. poz. 600, na posiedzeniu niejawnem, po rozpatrzeniu aktów sprawy, uchylił zaskarżone orzeczenie z powodu wadliwego postępowania, a zarazem zarządził zwrot skarżącemu złożonej kaucji.

Stefan Klimaszewski, urzędnik IX st. sł. urzędu pocztowego Warszawa 5, zarządzeniem dyrekcji poczt i telegrafów w Warszawie z dn. 3. stycznia 1923 r. zwolniony został z czynnej służby na zasadzie art. 24 tymczasowych przepisów służbowych z d. 18 lipca 1918 r., poz. 13, Dz. Pr.

Wskutek odwołania się Klimaszewskiego b. ministerjum poczt i telegrafów orzeczeniem z d. 10 kwietnia 1923 r. zatwierdziło zarządzenie dyrekcji warszawskiej. Wskutek skargi tegoż Klimaszewskiego Najwyższy Trybunał Administracyjny, wyrokiem z dnia 24. marca 1924 r., uchylił zaskarżone orzeczenie, jako niezgodne z ustawą. Wskutek tego wniósł skarżący do dyrekcji poczt i telegrafów podanie z d. 18. kwietnia 1924 r., prosząc: 1) o wypłacenie mu zaległych poborów za czas od dnia 1 lutego 1923 r.; 2) o zaliczenie mu całego czasu przymusowego nieurzędowania i 3) o wyznaczenie mu miejsca urzędowania. Dyrekcja decyzją z d. 30. kwietnia 1924 r., uznając, że stosunek służbowy w zasadzie został rozwiązany poprzedniem orzeczeniem ministerjum z d. 16. czerwca 1923 r., oraz że wyrok N.T.A. zmienił tylko art. 24. powołany w zaskarżonem orzeczeniu, na art. 42, ustęp ostatni cytowanych przepisów, wyznaczyła p. Klimaszewskiemu trzymiesięczne uposażenie z art. 15-go tychże przepisów. Odwołanie p. Klimaszewskiego jeneralna dyrekcja poczt i telegrafów decyzją z d. 2 kwietnia 1925 r., nr. 1217, załatwiła odmownie, zatwierdzając orzeczenie dyrekcji warszawskiej.

W skardze na powyższe orzeczenie do Najwyższego Trybunału Administracyjnego prosił p. Klimaszewski o jego uchylenie z powodu naruszenia art. 5. ustawy z d. 3. sierpnia 1922 roku, poz. 600, Dz. U., oraz z powodu wadliwego postępowania, polegającego — zdaniem skarżącego — na częściowem tylko uzupełnieniu przez jen. D. P. i T. całkowicie uchylonego orzeczenia, zamiast wydania nowego, oraz na zupełnem pominięciu nowych żądań, w podaniu z d. 18. kwietnia 1924 r., stanowiących konsekwencje uchylenia przez N. T. A. poprzedniego orzeczenia ministerjum, pozwana władza nie wniosła odpowiedzi na skargę.

Na podstawie powyższych okoliczności Najwyższy Trybunał Administracyjny uznał: Wyrokiem z d. 26. marca 1924 r. jak widać z sentencji tegoż wyroku, uchylił N. T. A. nie tę lub inną część orzeczenia minist. P. i T. uznaną za nieprawidłową, lecz całe to orzeczenie, dodając, że jest ono niezgodne z ustawą. Uzasadniając powyższy wyrok, wskazał przedewszystkiem N. T. A., dlaczego ustalone w zaskarżonem orzeczeniu faktyczne okoliczności nie dawały dostatecznej podstawy do zastosowania art. 24. cyt. tymczasowych przepisów, a nadto z drugiej części motywów wyjaśnił, że w danym razie rozwiązanie stosunku służbowego z p. Klimaszewskim powinno było być orzeczone na innej podstawie, z zastosowaniem innego artykułu, z którego wypływają inne skutki prawne, aniżeli wytworzyło błędne zastosowanie art. 24. Tak więc z obu części uzasadnienia wypływa jeden i ten sam wniosek — ostateczny, że zaskarżone orzeczenie należało uchylić, jako niezgodne z ustawą. Z powyższych więc względów, zarówno jak i ze względu na ogólną zasadę, że treścią i istotną częścią wyroku jest przedewszystkiem jego sentencja, podczas gdy motywy są tylko jej wykładnią i wyjaśnieniem, oraz wskazaniem na przyszłość, jak ma postąpić władza orzekająca przy wydaniu nowego orzeczenia, omawiany wyrok N. T. A. nie mógł wzbudzać żadnej wątpliwości, że uchylone orzeczenie przestało wogóle istnieć i że utraciło ono wszelką moc i znaczenie, wobec zaś tego dyrekcja poczt i telegrafów powinna była przystąpić do ponownego rozpoznania odwołania i obowiązana była wydać nowe orzeczenie, udzielając odwoławcy odpowiedzi na wszystkie jego żądania, zawarte tak w samem odwołaniu, jak również w podaniu z d. 18. kwietnia 1924 r., wywołanem odmiennemi warunkami, które powstały podczas rozpoznania sprawy w toku instancji, oraz podczas postępowania przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym.

Postępując inaczej, mianowicie nawiązując nowe zaskarżone obecnie orzeczenie do nieistniejącego już zupełnie orzeczenia ministerjum z d. 10. kwietnia 1923 r., i poniekąd uzupełniając je tylko zamiast wydać całkiem nowe orzeczenie, zawierające pełną i wyczerpującą odpowiedź na żądania odwołania, oraz na późniejsze wnioski skarżącego, jeneralna dyrekcja poczt i telegrafów, z jawną szkodą dla skarżącego, oparła zaskarżone orzeczenie na wadliwem postępowaniu, co się skutkuje bezwzględną jego nieważnością, wobec czego należało je uchylić na zasadzie art. 19. ustawy z d. 3. lipca 1922 r., poz. 600 Dz. Ustaw.

Porada prawna

Odpowiedzi Redakcji.

P. Janowi S. w Jurgowie. Termin do zgłoszenia czasu służby spędzonej nie w publicznej służbie państwowej do policzenia wysługi emerytalnej został przedłużony do 1 października 1926 uchwałą Rady Ministrów z dnia 14. października 1925, którą zamieściliśmy w nrze 16. z r. 1925 „Jedności". Podanie należy wnieść do władzy, która Panu asygnuje uposażenie. Czas służby w dawnej straży skarbowej liczy się tak, jak czas innej służby państwowej, t. j. tylko czas rzeczywistej służby (art. 81. ust. em.). Wojskową służbę dolicza się do wymiaru emerytury.

P. S. M. w Nowym Sączu. Odmówienie emerytom państw zab. legitymacyj kolejowych uważamy za krzywdzące i bezprawne. Sprawę tę omawiamy na innem miejscu.

P. Stanisławowi G. we Lwowie. Niestety, nie możemy Panu przyznać racji. Prawo do wyższych szczebli przysługiwało tylko w tym stopniu służbowym, w którym urzędnik znajdował się rzeczywiście w dniu 1. października 1923. Dlatego też przyznano Panu w IX. stopniu szczebel c. Przy późniejszym awansie otrzymuje się w wyższej grupie uposażenia szczebel bezpośrednio co do ilości punktów wyższy. Termin do rekursu od odmownej uchwały G. S. P. wynosi dni 14. Rekurs może Pan sam sporządzić, gdyż szkoda kosztów na adwokata.

P. Jakóbowi N. w Żurawnie. Za czynności komisyjne, wykonane w miejscu służbowem, nie należą się djety, chociażby czynność komisyjna trwała dłużej niż 6 godzin. Wynika to z § 6. rozp. z 16 lipca 1924, poz. 703, który mówiąc o djetach, wspomina o chwili wyjazdu z miejsca **służbowego.**

P. Bonifacemu K. w Żegocinie. Jako emerytowany przodownik (Postenführer) żandarmerji został Pan zaliczony w myśl dawnej ustawy emer. i rozp. z 10. listopada 1921 Dz. u. Nr 93 poz. 696 do IV. stopnia niższych funkc. Przy wymierzaniu emerytury wedle nowej ustawy emerytalnej zaliczono Pana na podstawie § 97. rozp. Rady Min. z dnia 26. marca 1924 Dz. u. Nr 32. poz. 320 do XV. grupy uposażenia (szczebel a.), która odpowiada dawnemu IV. stopniowi. Wymiar emerytury jest zatem zgodny z przepisami emerytalnemi. Objąwszy posadę kontraktową w służbie państw. prawdopodobnie nie będzie Pan pobierał emerytury przez czas pełnienia służby kontraktowej. Pobierałby Pan tylko różnicę do wysokości 150 punktów, gdyby uposażenie kontraktowe było niższe niż 150 punktów, które, co jak się zdaje, nie zachodzi.

P. Ludwikowi W. w Pruchniku. W razie redukcji należałaby się Panu emerytura za lata wojskowe i lata służby cywilnej (za pierwsze 10 lat 40%, za dalszy każdy rok 2.4% ostatnio pobieranego uposażenia). Do zaliczenia potrójnie lat spędzonych w służbie wojennej odnosi się austr. rozp. z 20. lipca 1917 Dz. u. p. Nr 265, tudzież wyjaśnienie Prezydjum Rady Min., przytoczone w reskrypcie Min. Sprawiedliwości z dnia 23. maja 1925 Nr. II. O. 5691/25.

P. Janowi P. w Bielsku. Ponieważ Pan nie przeszedł bezpośrednio ze służby austr. do służby polskiej, lecz wstąpił Pan do służby czesko-słowackiej, nabył Pan prawo do zaliczenia poprzednich lat do emerytury wobec Państwa czesko-słowackiego. Z chwilą przejścia do służby w Państwie Polskiem utracił Pan to prawo w Czechosłowacji, a natomiast nie nabył Pan tego prawa w Państwie Polskiem. Zaliczenie zatem tych dawniejszych lat służby do emerytury mogłoby nastąpić jedynie na zasadzie art. 8. ust. emer. w drodze wyjątkowej przez Prezydenta Rzplitej.

P. S. S. w Skawinie. Rozporządzenie o dolatkach na mieszkanie jest rzeczywiście niejasne, gdyż nie podaje, wedle jakiej klasy należy się emerytom dodatek na mieszkanie. Ponieważ dodatek ten dostosowany jest do wysokości czynszów płaconych w różnych miejscowościach, zatem należy przyjąć dodatek odpowiadający miejscu zamieszkania emeryta. Jako urzędnik czynny

pobierał Pan dodatek krakowski, gdyż, chociaż Pan mieszkał za zezwoleniem władzy (art. 32-gi pragm. służb.) w Skawinie, miał Pan siedzibę urzędową w obrębie miasta Krakowa.

Według ustawy emerytalnej należy się Panu emerytura wedle szczebla d VIII grupy uposażeniowej. Do obliczenia szczebla (art. 98 ust. upos.) zalicza się Panu tylko czas służby polskiej w VIII grupie uposażenia w całości. Z poprzedniej służby, a zatem przed dniem 1 listopada 1918 (względnie 1 lipca 1918) liczy się tylko jedną szóstą część lat zweryfikowanych, t. j. z lat 20 zaliczono Panu za czas do 1 lipca 1918 — 3 lata — zaś od 1 lipca 1918 do 1924 r. — 6 lat, zatem w dniu 1 lipca 1924 r. miał Pan zaliczonych do szczebla 9 lat, co odpowiada szczeblowi d.

Co się tyczy zmiany przepisów ustawy waloryzacyjnej musimy pozostawić głos fachowcom, zauważamy tylko, że waloryzacja jest mieczem obosiecznym, z którym należy bardzo ostrożnie się obchodzić. Za starania o zjednanie nam inseratów dziękujemy.

P. Janowi R. w Birczy. Ściągnięcie nadebranej przez Pana emerytury nastąpiło zgodnie z przepisem art. 25 ust. em. Służba państwowa nie wlicza się do służby autonomicznej. Na razie nie da się nic zmienić. Być jednak może, że nowe przepisy emerytalne, które mają być wydane, uchylą niesprawiedliwy przepis art. 25 ust. em., a w takim razie pobierałby Pan obie emerytury.

P. F. K. R. w Lesznie. Jak będzie opiewać nowela do ustawy emerytalnej — przewidzieć nie możemy. W każdym razie obawy uważamy za nieuzasadnione, gdyż nie przypuszczamy, aby położenie emeryta, spensjonowanego przed tą nowelą, miało być lepsze, niż urzędnika czynnego lub emeryta, który pójdzie na emeryturę po uchwaleniu noweli emerytalnej. Przynajmniej dotąd, a poczęści i obecnie, panuje wprost przeciwna zasada.

Czytelnikowi N. 1380. Niema przepisu, któryby zabraniał urzędniczce wychodzić za mąż bez zezwolenia władzy przełożonej. Wskutek wyjścia zamąż urzędniczka nie musi być zredukowaną. Jednak w myśl uchwały Rady Ministrów z 16-go kwietnia 1924 r. w razie redukcji należy przedewszystkiem zwalniać żony funkcjonarjuszów państwowych. Jeżeli Pani ukończyła 10 lat służby państwowej, należy się Pani w każdym razie emerytura za pierwsze 10 lat 40% i za każdy dalszy rok 2.4%.

P. Bazylemu E. w Dąbrowie. Według zasięgniętych infomracyj, redukcji ulegną urzędnicy o gorszych kwalifikacjach. Na kwalifikacje zaś redakcja nie ma wpływu.

P. Włodzimierzowi Ł. w Stanisławowie. Podstawę wymiaru Pańskiej emerytury stanowi ostatnio pobierany szczebel płacy, t. j. 1025 punktów plus 104 p. (dodatek reg. i na żonę), a więc razem 1129 p. Emerytura wynosi 90.4%, a więc 1020.6 punktów, co pomnożone przez obecną mnożną 43 gr., daje 438.86 zł. Od tej sumy odlicza się 4% w myśl ustawy o sanacji skarbu, t. j. kwotę 17.55 zł. — Od reszty, jaka pozostaje, potrąca się podatek dochodowy 2.9%, t. j. 12.21 zł., tudzież opłatę emerytalną 3%, t. j. 12.63 zł. Pozostaje więc reszta, która wynosi 396.47 gr., do której dolicza się dodatek na mieszkanie w wysokości 90.4, a więc kwotę 26.22 zł. (dla Stanisławowa dodatek ten wynosi w całości 29 zł.). Emerytura Pańska wynosić zatem powinna 422 zł. 69 gr. Innych opłat z emerytury się nie potrąca. Przypuszczamy zatem, że kwoty 12.67 zł. i 10.20 zł. stanowią jakieś wyrównanie poprzednio jeszcze nadebranego uposażenia. Zechce Pan zwrócić się do Izby Skarbowej z prośbą o wyjaśnienie, przedstawiając Izbie powyższe obliczenie.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. Krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor naczelny i odpow.: R. Zawiliński.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.